Przyjaciel Ludu.

ROK DZIESIĄTY. **No. 2.** Leszno, dnia 8. Lipca 1843.



Dawny kościół katedralny gnieźnieński.

Kościół katedralny gnieźnieński.

(Ciąg dalszy.)

Surowy w obyczajach Karnkowski przestrzegał karności kościelnéj w duchowieństwie swojém, i w tym celu synod duchowny zebrał; hojny na potrzeby kościoła, wystawił on seminaryum dla kształcących się kleryków i kanonikom przy katedrze gnieźnieńskiéj dochodów przyczynił. Te są jego zalety jako naczelnika kościoła polskiego. Bezstronna przecież historya wyrzuca mu jego z Zygmuntem III. zatargi, które podobno nie mało się przyczyniły do owéj wojny domowéj, co tron pod wspomnionym dopiero wstrzęsła monarchą, a w skutku tego i Polskę osłabiła.

Pomnik Sołtyka.

Blisko zaraz pomnika Karnkowskiego mieści się pomnik przez kapitułę gnieźnieńską Kajetanowi Sołtykowi wzniesiony, w dowód wdzięczności za to: że proboszczem będąc katedralnym, znaczną ofiarował kwotę pieniężną na reparacyą kościoła gnieźnieńskiego. (1)

(1) Oto jest napis na rzeczonym pomniku: JO. księciu Kajetanowi Sołtykowi, biskupowi krakowskiemu, książęciu siewierskiemu, mężowi sławnemu hojnością na kościoły krakowski, łowicki i łęczycki, mądrością rad na sejmach królestwa, stałością umysłu,

Kajetan Sołtyk, w późniejszym życia zawodzie biskup kijowski, a potém krakowski, ściągnął na siebie oczy całéj Polski, gdy w obronie samowładności ojczyzny został ofiarą przemocy obcego dworu. Wiadome jest porwanie czcigodnego tego męża z Warszawy z wśród sejmu w r. 1768. i więzienie jego przez lat 5 w Kałudze, zkąd w roku 1773. do kraju powrócił. Zszedł z tego świata Sołtyk w Kielcach dn. 30. Lipca 1788.

Pomnik Jana z Sprowy.

Wszedłszy do kościoła drzwiami od północy położonemi, widzimy w pobocznéj nawie wpuszczony w mur kamień oznaczony herbem Odrowążów przy insigniach arcybiskupich z następującym napisem: *Revdssmus. in Christo Pater et dnus Joannes dei gratia archi-eppus gnesnen. et primas extruxit anno dni millesimo quadringentesimo sexgesimo*, to jest: „Najprzewielebniejszy w Chrystusie Ojciec i Pan Jan, (2) z Bożéj łaski, arcybiskup gnieźnieński i prymas zbudował roku 1460."

Pomnik Drzewickiego.

Daléj ku zakrystyi idąc, widzimy spiżową tablicę, umieszczoną w tém miejscu na pamiątkę Macieja Drzewickiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. (3) Ten to troskliwy o dobro kraju senator, po śmierci Aleksandra, króla, sprowadził brata jego Zygmunta do Polski.

Współcześni cenili wysoko Drzewickiego z powodu gorliwości jego o utrzymanie porządku i winnego obrządkom religijnym uszanowania, bo gdy gmin luterski w Gdańsku kościoły katolickie w tém mieście złupił, rzeczony arcybiskup wymógł na królu, że sam do Gdańska zjechał, winowajców ukarał, i porządek przywrócił. Niemniéj w stósunkach kraju naszego z ościennemi mocarstwami służył Drzewicki krajowi swemu; odbył albowiem poselstwa do Wenecyi i do Węgier. Karól V., cesarz, zaszczycał go względami swemi, zawdzięczając mu, jak pisze Niesiecki, że mu się Drzewicki na sejmie rzeszy niemieckiéj w roku 1520. był przychylnym okazał, i do uzyskania korony cesarskiéj dopomógł.

Pomnik Jakóba z Senna.

Nieco daléj w téjże nawie widzimy nadgrobek Jakóba ze Senna, czyli Senińskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Biografia tego męża na szczególną zasługuje uwagę.

Jakób ze Senna, (4) wysłany został od króla Kazimierza III. do Włoch do papieża Piusa II., i tamże przez niego biskupem krakowskim mianowany został. Lecz gdy król polski tymczasem innego był na tę stolicę mianował biskupa, Seniński niechcąc być powodem niezgody w kościele polskim, powrócił do Rzymu, złożył na ręce Papieża daną sobie od niego nominacyą, i zarząd miasta Tivoli od stolicy apostolskiéj otrzymał. W kilkanaście lat potém złagodzony król polski ku Senińskiemu, oddał mu biskupstwo płockie, z którego w roku 1474. na archikatedrę postąpił.

Zostawił po sobie Seniński chlubną w kościele gnieźnieńskim pamiątkę, gdy zwłokom Świętego Wojciecha marmurowy wzniósł pomnik, z którego dotąd, jak się już wyżéj wspomniało, ozdobna niskorzeźba do naszych się dochowała czasów.

Minąwszy wielki ołtarz, i ku drzwiom śpiżowym zwróciwszy się, wpuszczony w mur widzimy śpiżowy nadgrobek Jana Grotha z Rudy dybowskiéj, doktora obu praw przy archikatedrze gnieźnieńskiéj. (5)

Pomnik Zbigniewa Oleśnickiego.

Blisko pomnika Grotha, jest marmurowy grobowiec Zbigniewa Oleśnickiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. (6) Dobry ten Polak, przykładny pasterz, zebrał w roku 1480. Synod dyecezalny, na którym nakłonił duchowieństwo swoje do złożenia podatku na potrzeby krajowe. Niemniéj się i do spraw krajowych przykładał, i zaszczytnie się na trudnym wielkorządcy Prus królewskich sprawił urzędzie, który mu poruczył król Kazimierz Jagiellończyk.

Tym sposobem boczne zwiedziwszy kościoła gnieźnieńskiego nawy, poszukiwać będziemy po kaplicach pamiątki, które na bliższą naszę zasługują uwagę.

Pomnik Potockiego.

Pierwsza kaplica wszedłszy do kościoła

---

w troskach życia i na wygnaniu, zmarłemu 1788. w wieku lat 73 dnia 5. Lipca. Pomnik ten kapituła metropolitalna gnieźnieńska proboszczowi niegdyś kościoła tego za ofiarowane na przyozdobienie go 50,000 złtp. z wdzięczności wznieść kazała 1792.

(2) Jan z Sprowy.

(3) Napis na nim jest następujący: Maciéj z Drzewicy, z Bożéj łaski, na arcybiskupstwo gnieźnieńskie w roku 1531. wyniesiony, będąc poprzednio u trzech królów polskich podkanclerzem, kanclerzem, biskupem przemyślskim i kujawskim lat 26. Umarł w zamku łowickim r. 1535. dnia 12go Sierpnia o godz. 11. w nocy, pochowany 29. Września. Żył lat 69.

(4) Napis na grobowcu Jakóba z Senna w Gnieźnie jest następujący: Przewielebny w Chrystusie Ojciec Jakób z Senna, z łaski Bożéj świętego kościoła gnieźnieńskiego arcybiskup i prymas. Umarł 1480. dnia 4go Października, siódmego roku rządów swoich arcybiskupich, a 60go wieku swego.

(5) Napis na tym nadgrobku jest następujący: Jan Groth z Rudy dybowskiéj, obojga prawa doktor, kanonik gnieźnieński. Mąż obok największéj powagi łagodny i pokorny, kanonów i praw znawca i sławny słowa Bożego głosiciel, fundator pierwszy psałterza w tym kościele i w każdym względzie tak czysty i wolny od skazy, że był wzorem życia prywatnego. Uwolniony od więzów ciała dnia 7. Lipca 1532., spoczywa tu w pokoju.

(6) Napis na tym grobowcu jest następujący: Zbigniewowi z Oleśnicy, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i prymasowi, mężowi radą i wspaniałością umysłu sławnemu, dyktatorowi i ojcu ojczyzny z familii Święto-Krzyskiéj, zwykle Dambno zwanéj, zmarłemu 5. Lutego 1493 roku.

drzwiami ku północy zwróconemi, jest kaplica Potockich, dawniéj *Sprowską* zwana. Widzimy w rzeczonéj kaplicy klęczącą osobę Teodora Potockiego, prymasa, (7) o którym tu wspomnieć winniśmy, jako o mężu, który w ważnéj dla kraju swego okoliczności, nieugiętą odznaczył się umysłu stałością. Gdy w roku 1733. za zgodną elekcyą polskich i litewskich województw, Stanisław Leszczyński królem obranym został, Potocki koroną czoło jego ozdobił i pomimo zmienionych niebawnie po koronacyi stósunków, stale mu się wiernym okazał. Największym podobno Potockiego zaszczytem w oczach samegoż Augusta III. było to: że ostatni na dwór jego przybył, i wtenczas dopiero, gdy Stanisław Leszczyński zrzekł się był korony polskiéj. Obok tych zalet senatora, chwali go Niesiecki za to: „że się za honor boski zastawiał w to- „ruńskiéj na świętokradzców sprawie, (r. 1724.) „i na walnym sejmie, gdzie się do konstytucyi, „odsądzającéj Dyssydentów od wszelkich urzę- „dów, najwięcéj przyłożył, i w Warmii, gdzie „pijane chłopstwo, gdy mszcząc się nieurodza- „ju, ukrzyżowanego Chrystusa złośliwie ubiczo- „wało, na ciężką śmierć skazał.“

My lubo inaczéj o dotkniętych tu sądzimy przedmiotach, cenimy przecież wysoko kapłana, który przewodnicząc sprawom kościoła katolickiego, gorliwością się religijną odznaczył.

Pomnik Szembeka.

W drugiéj z porządku kaplicy, w któréj Przenajświętszy Sakrament jest złożony, leżą zwłoki Stanisława Szembeka, (8) biskupa najprzód kujawskiego, który po śmierci kardynała Radziejowskiego następcą jego w archidyecezyi gnieźnieńskiéj został. Chlubną dla Szembeka pamiątkę wyczytujemy w konstytucyi sejmu lubelskiego z roku 1703., na którym mu stany koronne podziękowanie złożyły za to, że w czasie wojny z Karólem XII., część skarbu koronnego przed Szwedami uwiózł.

Umarł Szembek w roku 1721.

Pomnik Radziejowskiego.

W téjże kaplicy leżą zwłoki Michała Radziejowskiego, (9) arcybiskupa gnieźnieńskiego, który w trudnych nader okolicznościach prymacyalną w Polsce objął władzę; bo gdy rozdwo-

---

(7) Napis na tym pomniku jest następujący: Kamień, na który przychodniu patrzysz, jest granicą życia, nie sławy. Nie ciśnie też poważnego zasługami ku Bogu i ojczyznie męża, lecz staje się tytułem wielkiego w kościele pasterza, w senacie radzcy, w kościele prymasa, to jest Jaśnie Oświeconego Teodora Andrzeja z Potoku Potockiego, kościoła tego arcybiskupiego prymasa i pierwszego senatora w królestwie. Zapytaszli o znakomitości rodu. Przewróć kartę dziejów świata. Ród ten po babce Mohilance, hospodarownie multańskiéj, sięga cesarzów greckich, po matce Sołtykownie, carów moskiewskich. Po obu rozciąga się do królów francuzkich i polskich. Kraje Europy nie tak krokami, jak raczéj cnotami zwiedził. Z woli rzymskiéj Stolicy powrócił do Polski wielką ozdobą kościoła i ojczyzny. Miał też zdolności potrzebne do honorów, miał i zasługi. Dla tego też piastował najprzód godnie infuły chełmińską, warmińską. Potém z użytkiem religii, z dobrem ojczyzny, z zaszczytem swego imienia, wyniesionym został na godność prymasa. Rzymską purpurę, ofiarowaną sobie dobrowolnie, wolał zasłużyć, niż przywdziać. Aby naukę (w któréj sam celował) i na innych rozszerzyć, fundował katedrę teologii w Toruniu, sam mistrz doktorów i fundator. O Bogu zawsze wymowny, bo dłań zawsze hojny. W warmińskiéj dyecezyi ośm kościołów z zamkiem lubowskim, wspaniałe w Łowiczu seminaryum wikaryuszów, tudzież w Brunsberdze dla nawróconych z wielkim nakładem wystawił. Towarzystwu Jezusowemu (aby na wieczną wdzięczność i miłość zasłużył) oddał serce do pochowania, wystawiwszy temuż towarzystwu w Łęczycy kollegium z konwiktem, w Warszawie kollegium szlacheckie. Po śmierci Augusta IIgo, króla polskiego, w czasie bezkrólewia rządził chwalebnie państwem. Pomyślny i przeciwny los znosił mężnie, ojczyznę wyrwał mądrze z niebezpieczeństwa, sejmom dawny kształt przywrócił chwalebnie, senatowi zjednał biegle powagę, stolicy dał opatrznie króla, królestwu pokój. Nakoniec od cesarzy i królów (których ojczyznie zjednał) ozdobiony; od nieprzyjaciół (których kochał) chwalony; od Boga, na którego jedynie zważał, kochany, godny wiecznego żywota, żyć przestał 1738roku, wieku swego 74. dnia 13. Listopada. Opłakiwała wiara prawowierna swoje przedmurze, ojczyzna obronę, senat radzcę, ubodzy i sieroty ojca. Do grobu tego wniesiony, który wdzięczność eksekutorów w roku 1743. wzniosła. Ja Teodor Potocki, najniegodniejszy tego kościoła i prymas grzeszników, kamień ten przed śmiercią położyłem sobie 1730 roku. Przychodniu! żyjącemu życz odpuszczenia grzechów, zmarłemu wiecznego odpoczynku.

(8) Napis na jego nadgrobku jest następujący: Jaśnie Oświecony Książę Stanisław na Słupowie Szembek, arcybiskup gnieźnieński, tu spoczywa.

(9) Napis na grobowcu jego osnowy jest następującéj: Stań przychodniu i obawiaj się śmierci, gardź raczéj znikomą świata potęgą i blaskiem sławy, niż podziwuj, w miejscu, gdzie Michał Radziejowski, świętego rzymskiego kościoła ad S. Mariam de pace kardynał, arcybiskup gnieźnieński, prymas królestwa polskiego i wielkiego księstwa litewskiego, Legatus natus, ostatni z swojéj familii potomek, dni życia, nie zaś sławy zakończył. Urodzony w znakomitym domu z ojca Hieronima Radziejowskiego, podkanclerzego koronnego, z matki Eufrozyny, hrabianki Tarnowskiéj, z Najjaśniejszym i niezwyciężonym królem Janem III. bliskiemi krwi związkami połączony. Od najniższych stopni wzniósł się zasługami aż do purpury. Najprzód godny proboszcz przy kościele S. Michała Archanioła w Krakowie, potém godniejszy katedry warmińskiéj pasterz i podkanclerzy koronny. Nakoniec najgodniejszy kościoła metropolitalnego gnieźnieńskiego arcypasterz. Prócz tego z łaski Ojca ś. Innocentego XI. wyniesiony do honoru purpury kardynalskiéj w zaburzonym Rzeczypospolitéj stanie, był najlepszym stróżem kościoła, ojczyzny i wolności. I sobie i ojczyznie przymnażał sławy, szczodry dla łowickiego seminaryum, które wspaniałomyślnym nakładem założył i uposażył. Hojny na przyozdobienie warszawskiego klasztoru OO. Karmelitów. Dobroczynny w upiększeniu kościoła metropolitalnego gnieźnieńskiego w sprzęty złote i srebrne i drogie klejnoty. Szlachetny w obdarzeniu stu dwudziestu tysiącami złot. kapitułę. Żył lat 61., umarł w Gdańsku, pochowany w Warszawie. Na znak wdzięczności i oblig wiecznéj jałmużny, kapituła archidyecezyi gnieźnieńskiéj wystawiła mu ten pomnik.

jony naród po śmierci Jana III. wahał się kogo miał do tronu powołać, czy książęcia de Conti, czy Frydryka, elektora saskiego, Radziejowski do francuskiéj przywiązawszy się strony, książęcia Conti królem ogłosił. Przemogło przecież stronnictwo saskie i August II. przy koronie polskiéj się utrzymał. W skutku ogłoszonéj na sejmie r. 1699. pacyfikacyi, pojednał się prymas Radziejowski z królem, lubo podobno nie szczerze, bo gdy w kilka lat późniéj Karól XII. umyślił zepchnąć z tronu Augusta II., Radziejowski, przychylając się do zamiarów Szwedów, monarchę, któremu był przysięgę wierności złożył, za odpadłego od korony ogłosił. Niedoczekał się Radziejowski końca wojny szwedzkiéj, umarł albowiem w Gdańsku w r. 1707.

Pomnik Komorowskiego.

Minąwszy zakrystye wyższego i niższego duchowieństwa, widzimy na ścianie w piątéj z porządku kaplicy grobowy pomnik, wystawiony Adamowi Ignacemu Komorowskiemu, prymasowi, (10) który w r.1749. na tę dostojność wstąpił, i przez 10 lat obowiązki onéjże sprawował.

Pomniki Gembickiego i Latalskiego.

W szóstéj kaplicy spoczywa Wawrzyniec Gembicki, (11) arcybiskup gnieźnieński, mąż w kościele i w sprawowaniu rządów krajowych znamienity. Wychowany w szkole Lubrańskiego, w Poznaniu, i młodo do interesów publicznych użyty, na wstępie zaraz do tego zawodu niepospolitą się zręcznością i powagą odznaczył. Wysłany do Rzymu w poselstwie, zjednał on sobie względy papieża, wówczas Klemensa VIII., i Zygmunta króla, który go do téj krajowéj użył posługi. Za powrotem swoim do kraju wzniósł się w krótkim czasie Gembicki nad współzawodnikami swymi w godności kościelne i świeckie, najprzód albowiem został biskupem chełmińskim, późniéj kujawskim; w roku nakoniec 1616. osiadł arcybiskupią w Gnieźnie katedrę. Pierwszy w kościele polskim wyniósł się on i na pierwsze w rządzie krajowym miejsce, gdy mu Zygmunt III. namiestniczą w królestwie pod niebytność swoję dwa razy oddawał władzę, raz gdy na moskiewską wyjeżdżał wojnę, drugi raz gdy w czasie wyprawy chocimskiéj, sam na odsiecz Chodkiewiczowi z ostatkiem sił krajowych był się wybierał. Gembicki troskliwy o zachowanie porządku i karności kościelnéj, złożył w r. 1621. synod dyecezalny w Piotrkowie, którego ustawy drukiem ogłoszone zostały.

W téjże, co Gembicki kaplicy, leży prymas Jan Latalski, twórca fundacyi kaznodziejów w Wolborzu, i który się tym zakładem dobrze kościołowi swemu przysłużył. (12)

Kaplica Kołudzkiego.

Siódma kaplica, dawniéj *Dryi*, dziś *Kołudzkiego* zwana, cała jest marmurem czarnym wyłożona, i z tego względu do najokazalszych w tym kościele należy.

Krótką biografią czcigodnego onéj założyciela wskażą czytelnikowi napisy na kamieniu ryte, które tu w nocie umieszczamy. (13)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

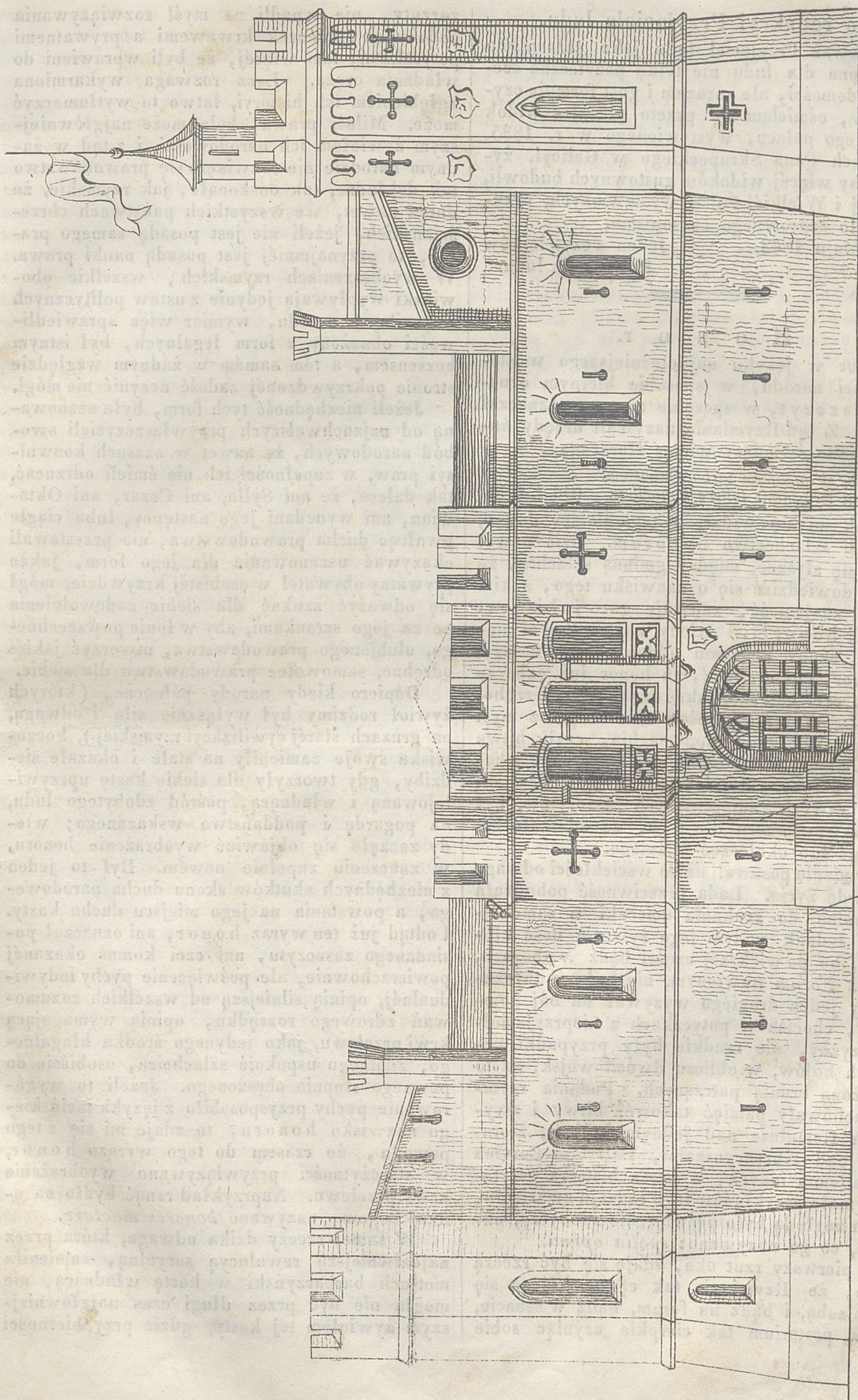
(10) Napis na nim następujący: Przywiązane do swego naczelnika serca, JO. Wielebnemu Adamowi Ignacemu z Liptowa i Orowa Komorowskiemu, arcybiskupowi tego kościoła, prymasowi i pierwszemu senatorowi, ulubieńcowi królów i królestwa, obrońcy praw ojczyzny i kościoła, mężowi wielkiemu w radzie i wielkiemu mówcy, któremu i następcom jego Benedykt XIV. na zawsze paliusz purpurowy nosić dozwolił, kamień położyły, gdy dnia 2go Marca 1759. zszedł z tego świata.

(11) Napis na tym grobowcu jest następujący: Wawrzyniec Gembicki, arcybiskup gnieźnieński, prymas królestwa i pierwszy senator. Poprzednio zaś z sekretarza w. kor. chełmiński, kujawski biskup, a oraz dla przymiotów cnoty kanclerz w. koronny. Urodzony prawdziwie na to, aby wszystkim być użytecznym, a nikomu nie szkodzić. W którym zapał z gorliwością dobrze czynienia, najwyższa mądrość, podziwienia godna, z wymową przyjemny spór wiodły i wiekowi temu szanowny cud, potomności zaś wzór do naśladowania zostawiły. Umarł pełniejszy zasług niż wieku, w latach niepomyślnych bohatérom, to jest: w 63 roku. Roku Pańskiego 1624. dnia 10. Lutego. Pomnik ten położył Piotr Gembicki, biskup przemyślski, dziekan krakowski, proboszcz gnral. miechowski i płocki, kanclerz wielki koronny, stryjowi swemu i dobrodziejowi wielkiemu.

(12) Napis na jego grobowym pomniku jest następujący: Jan z Latalic, biskup poznański, krakowski, nakoniec arcybiskup gnieźnieński.

(13) Napisy te osnowy są następującéj: Matce dziewicy kaplicę tę przyozdobił i uposażył W. X. Szymon Kołudzki, proboszcz tego kościoła i sekretarz J. K. M., roku zbawienia 1647.; umarłemu życzcie wiecznego życia.

Drugi napis jest taki: Szymona Kołudzkiego, proboszcza gnieźnieńskiego, kustosza płockiego, scholastyka kujawskiego, kanonika krakowskiego, sekretarza J. K. M. życie niechaj tu będzie przytomne. Najprzód używanym był godnie za sekretarza od Stanisława Karnkowskiego, a późniéj od Wojciecha Baranowskiego, arcybiskupów gnieźnieńskich. Na sądach królestwa więcéj jak dwadzieścia razy zasiadając, był sprawiedliwym wykonywaczem praw. W traktowaniu spraw kościoła i Rzeczypospolitéj aż do ostatniego tchu życia pilny i użyteczny. Z woli najjaśniejszego i najmędrszego Władysława IV., króla, królewiczowi Janowi Albertowi S. K. R. kardynałowi i biskupowi krakowskiemu, przydany jako rostropny pomocnik w duchownych i świeckich sprawach. Na inne nadzieje, pracą nie zaś ubieganiem się zasłużyć pragnął. Dla tego też ofiarowane sobie biskupstwa, a później dawane sobie od Władysława IV. najszczęśliwszego z królów, biskupstwo chełmskie, chwalebném zdaniem skromnie odrzucił. Nigdy nie próżnujący, zawsze pożyteczny, codziennie gościnny, gnieźnieńską, krakowską, płocką katedrę, gdy wakowały, chwalebnie rządził. Majątek swój bez czyjéjkolwiek krzywdy pomnażał. Dowcipy ozdobne panujących względom polecał, przykładem i wsparciem wielom do promocyi dopomógł. Bezczelnych powagą, upartych skromnością, gwałtownych roztropnością powściągał. Naturę rozumowi, rozum zamiarom Boskim poddał; mając przeszło 86 lat, pełen dni, spełnił wymiar Pański. Nagrobku tego wraz z kaplicą i jej 8 kapłanami szczodry fundator z własnego majątku żyjąc na świecie.



Widok pałacu w dobrach Pana Skrzepeckiego w Galicyi.

Do redakcyi Przyjaciela ludu.

Ponieważ Przyjaciel ludu jako czasopismo poświęcone dla ludu nie tylko pożyteczne szerzy wiadomości, ale zarazem i gust formuje czytelników, ośmielam się przeto przesłać widok gustownego pałacu, wystawionego w r. 1835. w dobrach Pana Skrupeckiego w Galicyi, życząc, aby więcéj widoków gustownych budowli, w Małéj i Wielkiéj Polsce wystawionych, przysyłano do szacownego czasopisma.

W Maju 1843. Jeden z czytelników Przyjaciela ludu.

H o n o r.

Honor w języku najpotężniejszego w starożytności narodu, w sposobie biernym oznaczał zaszczyt, w sposobie czynnym oznaczał cześć. Z tąd Rzymianie nazywali urzędy *honores*, jako świadczy wiersz Horacego:

Hunc, si mobilium turba Quiritium.
Certat tergeminis tollere honoribus. (Od. I. 1, 7.)

I jak mi się widzi, z tego Polacy dawni, nazywali szlachectwo honorem. Dziś nawet zdarza się słyszeć, między gminną szlachtą, że chcący dowiedzieć się o nazwisku tego, z kim zabiera znajomość, zapytuje go: jaki jest pański honor?... Kiedy zaś ś. Paweł nakazuje, ażeby każdemu oddać co mu należy, *cui honor*, *cui vectigal*, tu honor już oznacza oddanie czci należnéj jakąś oznaką powierzchowną. — W starożytności nikomu przez myśl nie przeszło, żeby monomachia, czyli bitwa dwóch między sobą, miała coś wspólnego z honorem, i żeby człowiek nie posiadający żadnych prawych, ani prawnych zaszczytów, był człowiekiem honoru dla tego, że zdarzało mu się zabić lub okaleczeć bliźniego.

Rzymianie posuwali aż do wściekłości odwagę i wzgardę życia. Lada przeciwność pobudzała Rzymianina do szukania ucieczki w samobójstwie. Jednak w tym jego żywocie dość kłótliwym, bo po większéj części bądź w obozach, bądź na *Forum* trawionym, nie było w obyczaju, aby jeden drugiego wyzywał na bój pojedyńczy, chociaż w potyczkach z nieprzyjaciółmi ojczyzny, nie rzadkie były przypadki podobnych bojów, w obliczu dwóch wojsk, na to ze złożoną bronią patrzących. Podania rzymskie zachowały pamięć takowéj bitwy i zwycięztwa Romulusa nad jednym królem, Horacyusza nad Kuryacyuszami, Valeriusa Corvina nad Gallem i innych, a ścisła historya przytacza nie mało przykładów tego rodzaju zwycięstw, których nagrodą było poświęcenie zdobyczy, obrzędem, co go nazywano: *spolia opima*.

Na pierwszy rzut oka, zdaje się być rzeczą dziwną, że Rzymianie tak często kłócąc się między sobą, i bądź na forum, bądź w senacie, bądź w pretorium tak cierpkie czyniąc sobie zarzuty, nie wpadli na myśl rozwiązywania podobnych sprzeczek krwawemi a prywatnemi potyczkami, tém więcéj, że byli wprawieni do władania oręża. Lecz rozwaga wykarmiona zgłębieniem ich historyi, łatwo to wytłumaczyć może. Miłość prawa, była może najgłówniejszym żywiołem ich narodowości, i z tąd w żadnym narodzie nie rozwinęło się prawodawstwo tak dokładne, tak doskonałe, jak rzymskie, że dotąd nawet, we wszystkich państwach chrześciańskich, jeżeli nie jest posadą samego prawa, to przynajmniéj jest posadą nauki prawa. W wyobrażeniach rzymskich, wszelkie obowiązki wypływają jedynie z ustaw politycznych i cywilnych narodu, wymiar więc sprawiedliwości obnażony z form legalnych, był istnym bezsensem, a tém samém w żadnym względzie stronie pokrzywdzonéj zadość uczynić nie mógł.

Jeżeli niezbędność tych form, była szanowaną od najzuchwalszych przywłaszczycieli swobód narodowych, że nawet w czasach konwulsyi praw, w zupełności ich nie śmieli odrzucać, tak dalece, że ani Sylla, ani Cezar, ani Oktawian, ani wyuzdani jego następcy, lubo ciągle gwałcąc ducha prawodawstwa, nie przestawali okazywać uszanowania dla jego form, jakże prywatny obywatel w osobistéj krzywdzie, mógł się odważyć szukać dla siebie zadowolnienia po za jego szrankami, aby w łonie powszechnego, ulubionego prawodawstwa, utworzyć jakieś odrębne, samowolne prawodawstwo dla siebie.

Dopiero kiedy narody północne, (których żywioł rodzimy był wyłącznie siłą i odwagą, na gruzach staréj cywilizacyi rzymskiéj), koczowiska swoje zamieniły na stałe i okazałe siedziby, gdy tworzyły dla siebie kastę uprzywilejowaną i władnącą, pośród zdobytego ludu, na pogardę i poddaństwo wskazanego; wtedy zaczęło się objawiać wyobrażenie honoru, w znaczeniu zupełnie nowém. Był to jeden z niezbędnych skutków skonu ducha narodowego, a powstania na jego miejscu ducha kasty. I odtąd już ten wyraz honor, ani oznaczał posiadanego zaszczytu, ani czci komuś okazanéj powierzchownie, ale poświęcenie pychy indywidualnéj, opinią silniejszą od wszelkich rozumowań zdrowego rozsądku, opinią wymagającą krwi przelewu, jako jedynego środka błagalnego, zdolnego uspokoić szlachcica, osobiście do pewnego stopnia obrażonego. Jeżeli to wygórowanie pychy przysposobiło z języka łacińskiego nazwisko honoru, to zdaje mi się z tego powodu, że czasem do tego wyrazu honor, w starożytności przywiązywano wyobrażenie krwi przelewu. Naprzykład rznąć bydło na ofiarę bogom, nazywano *honores mactare*.

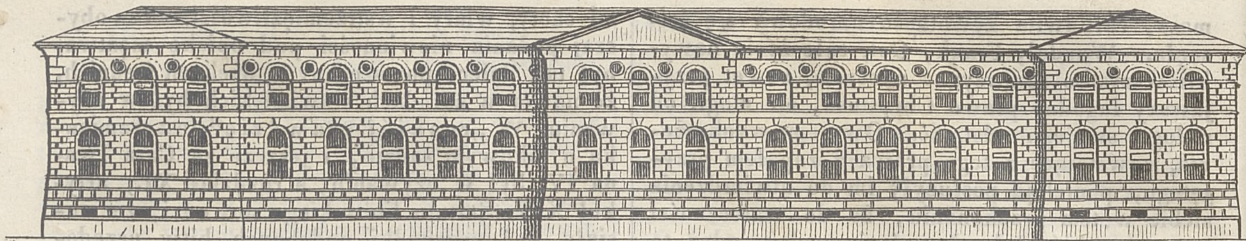
W saméj rzeczy dzika odwaga, która przez najdziwniejszą rewolucyą socyalną, zamieniła motłoch barbarzyński w kastę władnącą, nie mogła nie być przez długi czas najgłówniejszym żywiołem téj kasty, gdzie przy bierności

mass, całkowita żywotność narodowa się ścisnęła. Wandal, Frank, Got, całe życie nawykli wszystko rozstrzygać mieczem, nawet przyjąwszy łagodne prawo Chrystusa, nie mogli od nałogu swojego odstąpić. Owszem wyobrażenia, powstające z tego prawa z zapałem przyjętego, poniekąd posłużyły im do utwierdzenia siebie w tém przekonaniu, że do waleczności we wszystkiém odwoływać się godzi, gdyż to nadzwyczajne przetworzenie społecznego świata, nastąpiło tylko jedynie przez stateczne błogosławieństwo Boga, który jego waleczność wziął za narzędzie swoich odwiecznych wyroków. Z tego wywiązała się opinia, że Bóg zawsze sprzyja dobréj sprawie, bo gdy zwycięzca nie może zwyciężać bez jego wsparcia, zwyciężony tém samém, że został zwyciężonym, dowiódł, iż nie zasługiwał na jego opiekę. Tak się ugruntowała wiara feudalna, że stan szlachecki, jako zwycięzki, jest uprzywilejowany w obliczu Boga, a stan gminny, jako zwyciężony, na pogardę słusznie zasługuje. Z téj idei powstało wyobrażenie, że miecz wyłącznie szlacheckiemu stanowi przystoi, że obrona kraju jemu jest poruczona, a nie zdobytemu gminowi, który siebie nie umiejąc ocalić, tém mniéj zdolny bronić nowego porządku. A daléj myśl powszechna zawsze logicznie postępując, utwierdziła siebie w przekonaniu, że oręż szlachcica jest stróżem jego bezpieczeństwa i sławy, a razem w potrzebie świadkiem jego niewinności. To rozwinięcie głównéj jednéj myśli, tak się wkorzeniło w narodzie, iż nawet wpłynęło na nowe prawodawstwo, pobudzone ideą chrześciańską, chociaż do jego układu wyłącznie wpływali Kapłani Chrystusa, ludzie pokoju i zgody. I ztąd to powstały sądy Boże, tak głośne i zwyczajne w wiekach średnich.

Sąd nazwany Boży, do którego każdy obwiniony szlachcic miał prawo się odwoływać, opierał się na téj myśli zasadniczéj, że Bóg nie może odmówić nawet cudu, dla oczyszczenia spotwarzonéj niewinności, jeżeliby ku temu wszystkie środki ludzkie były niedostateczne. Rozmaite były sposoby udowodnienia niewinności sądem Bożym, jako doświadczenie wodą i ogniem, ale najzwyczajniejsze wezwanie sądu Bożego, odbywało się w następnéj formie. Obwiniony o występek własny, lub mąż wspaniały, chcący być obrońcą oskarżonéj, naprzykład, kobiety, rzucał rękawicę swoję, a oskarzyciel winien był ją podnieść, albo cofnąć swe oskarzenie. W pierwszym przypadku oba stawali w szrankach jako zapaśnicy, bili się na ostre, a gdzie było zwycięztwo, tam przyznawano i słuszność. Lecz nie dość było, być rodowitym szlachcicem, ażeby mieć prawo walczenia w szrankach, trzeba jeszcze było być passowanym na rycerza, a ten obrząd religijny, nie był udzielony szlachetnie urodzonemu młodzieńcowi, inaczéj, aż dopiero po otrzymaniu jakichś rękojmi cnoty, wiary i wstrzemięźliwości. Ten obyczaj podania niewinności pod opiekę męztwa, był tak dalece powszechny w wiekach średnich, że nawet w narodach słowiańskich był w używaniu. W „ruskiéj prawdzie“ jest wzmianka o takowym sądzie, i jeszcze za Cara Iwana IV. był w używaniu, a rozdział XI., artykuł XIV. Statutu litewskiego dowodzi, że musiały być przypadki podobnych bitw urzędowych.

Nie mało namiotano szyderstw, na ten osobliwszy sposób dośledzenia prawdy, którym siła występna mogła sobie przywłaszczyć wszystkie prawa niewinności. Lecz z drugiéj strony, żadna ustawa długotrwała zbyt porywczo sądzoną być nie powinna. Są zawsze jakieś czasowe i miejscowe okoliczności, których się nie godzi wypuszczać z uwagi. Kiedy główny ton harmonii instrumentu jest zniżony, w tym samym stósunku wszystkie inne tony muszą též być zniżone. Toż samo prawo istnieje i w harmonii towarzyskiéj. Głównym tonem téj harmonii, w wiekach średnich, była gorąca wiara, i wielka ufność w Bogu, a wszystkie inne tony do tego się odnosiły. Jeżeli więc społeczeństwo wierzyło, że Bóg odmawia wsparcia potwarcom, a użycza Swojéj wszechwładnéj opieki, spotwarzonéj niewinności, tam oręż w ręku mógł być nieomylnym środkiem do wykrycia prawdy. Gdzie takowa wiara jest zwątloną, tam bez wątpienia ani niewinność pokrzepi szermierza z lękliwém sercem, ani złe sumienie osłabi zapamiętalca wielkiéj odwagi i siły. W piérwszym położeniu, że to był środek dobry, tém się udowadnia, iż nie rzadkie były przypadki, że słaby rycerz, walczący w szrankach w obronie niewinności, zwycięztwo odnosił nad potwarcą głośnym z siły i zręczności; w drugiém, jest środkiem bezsilnym i z prawodawstwa ustąpić musi, bo cud może być użyczony tylko takiemu, który w cuda wierzy. Lecz w naszéj wstydliwéj strupieszałości, nie potwarzajmy ducha dawnych wieków, — ducha, którego siły i energii zrozumieć nie jesteśmy zdolni. Dość, że urzędowe bitwy w szrankach, do takiéj przyszły wziętości, że nawet sprawy cywilne, jako graniczne, donacyjne, zapisowe, tym sposobem często się rozstrzygały. A że biskupi zostawszy wysokimi baronami, powołaniem swojém i świętemi kanonami Kościoła wstrzymani, ani dźwigać pancerza, ani piastować mogli oręża, obmyślono osobną godność feudalną, urząd Widama, którego obowiązkiem było walczyć w szrankach za sprawy biskupów i duchownych jego dyecezyi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



Młyn parowy Towarzystwa wyrobów zbożowych w Warszawie.

Do redakcyi Przyjaciela ludu.

Celem zaopatrzenia stolicy królestwa w dobre mléwo, wystawiono przed 17 laty młyn parowy, który pod względem piękności i taniości wyrobu zupełnie odpowiedział oczekiwaniom. Słychać, że podobny młyn parowy zaprojektowano w Poznaniu. Wiadomo, ile każden taki zakład przemysłowy przyczynia się do dźwignienia handlu miejscowego. Wszakże młyn parowy w Bytyniu, przez Kompanią morską w Bytyniu wystawiony, nadzwyczaj się przyczynił do nadania ruchu kupieckiego powiatom południowym księstwa, a mianowicie wschowskiemu. Młyn wodny, zwany *Herkulesowy*, w Bydgoszczy, świeżo nabyty od Towarzystwa morskiego, również zbawienny wywrze skutek na żyzne Kujawy. Obyśmy w krótce doczekali się czasów, gdzieby część naszych płodów nie w pierwotnym, lecz w przerobionym stanie opuszczała naszę ziemię — i zyski przerobu rozrzucała między jéj mieszkańców.

***

D o n i e s i e n i e l i t e r a c k i e.

Nie zadługo opuści prassę moją drukarską dziełko przeznaczone dla użytku szkół, pod napisem:

DZIEJE

STAREGO I NOWEGO PRZYMIERZA

opowiedział

dla użytku młodzieży

X. *A. Tyc,*

Prob. i Nauczyciel religii przy król. Gimnazyum w Lesznie.

W dwóch częściach.

Mam sobie za obowiązek zwrócić wcześnie na dziełko to uwagę Szanownego Duchowieństwa i Nauczycieli, zapewniając, iż z mojéj strony wszelkiego dołożę starania, aby książka ta na pięknym papierze, wyraźnym drukiem, ozdobiona rycinami, podług najlepszych mistrzów wykonanémi, zajęła pierwsze miejsce pomiędzy książkami elementarnemi, na których nam jeszcze zbywa. Biorącym znaczną liczbę eksemplarzy, wszelkie zapewniam korzyści. — W Lesznie, w miesiącu Sierpniu 1843 r. Ernest Günther, księgarz i typograf.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)